

J. Karłowicz

RYS ŻYCIA
KSIĘCIA MICHAŁA RADZIWIŁŁA.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

K/130

4047

RYS ŻYCIA

KSIĘCIA MICHAŁA

RADZIWIŁŁA

SKREŚLONY

PRZEZ

J. S.

POZNAŃ,
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.
1851.

~~g/073~~
R/136

Jak w życiu pojedynczych ludzi, tak i w życiu narodów są nieszczęścia, klęski, straty, które to mają właściwego sobie, że nietylko same srogością swoją boleśnie udręczają, ale jeszcze odnawiają wszystkie dawniejsze cierpienia i rany. Któryż z narodów, więcej od Polskiego, doznał i codziennie doznaje podobnych strat i nieszczęść! Rok po roku mija, a każdy unosi z sobą i święcie przechowywane zabytki dawnych czasów, i najtroskliwiej pielęgnowane zawiązki przyszłości. Ci którzy pozostają, widzą się otoczonymi jakby wielkim cmentarzem narodowym, na którym, któż się z nas doliczy utraconych w każdym roku pamiętek i nadziei, zmarnowanych sił i poświęceń, oszukanych usiłowań, skruszonych śmiercią żyjących pomników szczęśliwszych czasów! Rok bieżący nie był dla nas litościwszym od innych. Nie wiele dni upłynęło, jak rozhukany żywioł rzucił się z wściekłością na najdroższe pamiątki narodowe wśród naszego świętego miasta, jakby na pastwę przygotowaną mu przez srogość losu, równie usłużnego naszym wrogom, jak nieubłaganego dla nas. W tej zawziętości losów, nawet na przeszłość i wspomnienia nasze, jest coś przerażającego; bo, jak kara i przestroga, dowodzi nie tylko ciężkich przewinień, ale i niedostateczności poprawy.

Lecz opłakaliśmy nie tylko stratę samych martwych pomników dziejowych; równie w tém, jak w poprzednich latach, ubyli z pośród nas mężowie, którzy cnotą, zasługami, wiekiem, byli niejako żyjącymi dziejami naszemi. Z liczby ich najboleśniejszą poniósł kraj stratę w pierwszej połowie roku bieżącego, przez zgon MICHAŁA księcia RADZIWIŁŁA, Jenerała wojsk Polskich za księstwa Warszawskiego, Senatora i Wojewody za królestwa Polskiego, Wodza naczelnego wojsk narodowych wśród początku walki roku 1831. — Książę MICHAŁ RADZIWIŁŁ, tak nazwiskiem jak osobą swoją, był niejako przypomnieniem wszystkich najznakomitszych epok dziejów krajowych. Nazwiskiem stawiał na myśli całą dawną swietność Polską — przypominał walkę konającego narodu w drugiej połowie ośmnastego wieku. Osobą obudzał wspomnienie czasów kilkokrotnego zmartwychwstania naszego; wszystkich najświetniejszych, acz niestety! zwodniczych nadziei. Kilka miesięcy upłynęło od zgonu tego cnotliwego męża, żołnierza, i obywatela, a jeszcze żaden głos Polski nie podniósł się, aby uczcić pamięć jego. U jednych milczenie było oględną ostrożnością, u drugich może obojętnością dla wszelkiej przeszłości. A przecież z przeszłości tylko wywija się przyszłość; obojętność dla pierwszej, dowodząc upadku i skażenia ducha, wszelką odejmuje drugiej rękojmę. Ażeby na tych, których głos jeszcze wolny, i którzy bez obawy podejrzliwej władzy myśl swoją wypowiedzieć mogą, nie ciążył tak bolesny zarzut, ażeby dorastającemu pokoleniu zasługi znakomitych z przeszłości mężów obcemi się nie stawały, kilka słów tutaj poświęcić zamierzam wspomnieniom dostojnego i czcigodnego rodaka, które, sam to czuję, ani jako hołd należny zmarłemu, ani jako uniewinnienie nasze, dostatecznemi nie będą. —

MICHAŁ ksiązę RADZIWIŁŁ urodził się w Nieborowie, dnia 24. Września 1778 roku. Ojcem jego był ksiązę MICHAŁ, Wojewoda wileński, matka HELENA z PRZEZDZIECKICH która w swoim czasie równie jak IZABELLA księżna CZARTORYSKA słynęła żywością dowcipu i wyobraźni, przyjemnością towarzystwa i wykwintnym smakiem. Dziełem tego wykształconego smaku był ogród w okolicy Nieborowa, o mil kilka od Warszawy, założony przez nią, a który mniej urokiem natury jak sztuki, na nazwę Arkadyi, daną przez nią, zasłużył, i stał się po Puławach najcelniejszą w tym rodzaju ozdobą kraju. Ksiązę MICHAŁ pierwsiatkowe wychowanie w domu rodzicielskim odebrał. Dla dokończenia zaś nauk, wysłani był do Goetyngi, gdzie wraz z kilkoma innymi rodakami nabywał wyższego wykształcenia umysłowego, którego w owym czasie na rodzinnj ziemi nie byłby znalazł. W téj epoce literatura niemiecka zajaśniała była świetnym blaskiem chwały Szillera, Goethego, Wielanda i tylu innych znakomitych pisarzy. Na niwach nauk i umiejętności ludzkich powstawali wówczas uczeni niemieccy, którzy je starannie i z obfitym plonem obrabiali. Filozofia nowa, której Kant rzucił pierwsze zasady, przedstawiała się jak nowa mądrość, jak wschodzące słońce wieku, i tém więcej powagi zyskiwała, im mniej dla wszystkich przystępną była. Jeszcze ona nie doszła była wtenczas do zupełnego rozwinięcia swego, do dalszych a koniecznych następstw, jeszcze nie wydała tych gorzkich owoców, dziś już dojrzałych: dumy umysłu, bezwładności czynu, zaprzeczenia wszystkiego co dotąd było twierdzeniem, odjęcia ludzkości wszelkich jój pociech i siły, wzbijając jój pychę do najwyższego kresu, a nie podając środków do jój zaspokojenia. Ówczesna filozofia niemiecka, obok grubego materyalizmu i sceptycysmu szkoły

francuzkiój, wydobywając człowieka z kału ziemskiego, w który go encyklopedyści pograżyli, przyznając mu ducha, wznosząc go nad ziemię, mogła się wydawać jako przewodniczka z błędnych manowców na drogę prawdy prowadząca. Obudzała ona w istocie wyższe myśli, objawiała duchową część natury ludzkiej, wznosiła godność człowieka. Szkoły więc niemieckie mogły się podówczas przedstawiać jako szkoły mądrości i nauki, w których, jeżeli nie wyrabiali się oświeceni i wykształceni chrześcianie, wychodzili z nich ludzie odzwierzęceni, to jest ochronieni od nauk materjalizmu francuzkiego. Młody książę RADZIWIŁŁ, ukończywszy szkoły, wrócił do kraju w czasie w którym domordowany naród ostatnie technicznie wyzionął. Cesarzowa Katarzyna za nadto bystrym obdarzona była umysłem, ażeby nie przewidywała dalszych następności zbrodni politycznej której się dopuściła. Wiedziała ona, że ród polski prędzej czy później znowu się ocknie, powstanie i do nowego wyzwie boju. Służalstwo, podłość i zhańbienie niektórych, nie zdołały jój uwieść, i błędnego nadać wyobrażenia o prawdziwych uczuciach całego narodu. Chcąc więc sobie zapewnić uległość, której wierności nazwę nadawała, przedniejszych rodzin Polskich, jedne hojnemi darami kupowała, od drugich, których kupić nie potrafiła, zakładników téjże uległości wymagała. Zakładnikami tymi byli młodzi synowie najznakomitszych rodzin, których na dwór swój ściągala, i których niewolę świetnemi znakami wojskowemi lub dworskiemi osłaniała. W ten sposób dwaj młodzi książęta Czartoryscy synowie księcia jenerała ziem podolskich, przy dwóch jój wnukach umieszczeni zostali, a i młody książę MICHAŁ RADZIWIŁŁ na jój dworze z tytułem szambelana przebywał, nie bez gwałtu, zadanego

najżywszym uczuciom swoim. Lecz skoro tylko cesarzowa życie zakończyła, a cesarz Paweł szlachetnym uniesieniem odznaczył początek swego panowania, darząc wolnością ostatnich niepodległości Polskiej obrońców, i książe MICHAŁ RADZIWIŁŁ korzystał z tego usposobienia nowego władcy, i wyrwał się z niewoli pozorem łaski okrytej, uwolniwszy się od służby dworskiej, i opuściwszy dwór petersburgski. — Powróciwszy do ojczyzny i rodziny, zamieszkał przy niej tę część kraju, która mocą ostatniego rozbioru przeszła pod panowanie pruskie.

Wkrótce potem nastąpił w rodzinie jego wypadek, który zdawał się dodawać nową świetność starożytnemu domowi RADZIWIŁŁÓW. Książę Antoni, starszy brat jego, w skutku wzajemnej żywej serca skłonności, wszedł w śluby małżeńskie z Ludwiką, księżniczką pruską, siostrą stryjeczną młodego Króla Fryderyka Wilhelma; więcej jeszcze znakomitemi duszy przymiotami, jak dostojnością urodzenia królewskiego jaśniejącą. Nie pierwszy to był przykład połączenia się rodu RADZIWIŁŁOWSKIEGO z rodziną panującą. Związek ten jednak, w jednych może podziwienie, w drugich zazdrość obudził. Chociaż wichry rewolucyi francuzkiej wionął już był po świecie całym, chociaż wyobrażenia dawniejsze znacznej już były uległy zmianie, zaprzeczyć nie można, że urok otaczający purpurę królewską, jaśniał zawsze świetnym i ponętym blaskiem. Schylali przed nią głowy, jedni przez wiarę polityczną, drudzy przez nawyknięcie, inni przez wyrobione przekonanie. Tron był symbolem prawej władzy porządku towarzyskiego, a krwawe wypadki rewolucyi francuzkiej, zamiast go poniżyć, otoczyły go właśnie nowym i silniejszym od innych urokiem męczeństwa. Połączenie się więc z krwią książąt panujących, acz znakomitego

rodu plemiennika, uważano za zaszczyt niezwykły i nader chlubny. Nie zmienił on jednakże w niczem ani wyobrażeń, ani uczuć księcia MICHAŁA. Zawsze on w następstwach Fryderyka Wgo. upatrywał dziedziców gwałtu i przywłaszczenia, — zaborców jego rodzinnego kraju. Skoro też błysnął dla Polski promyk nadziei odstrzelony od jasnego słońca nowego Cezara, książę MICHAŁ był jednym z pierwszych Polaków, którzy z zapalem i poświęceniem usłuchali głosu wielkiego bohatera, i do tęsknej i zbolałej duszy nadzieję odrodzenia Polski przypuścili. Skoro tylko Napoleon w odezwie wydanej w Berlinie do Polaków przemówił, stawiał się on z pośpiechem przed obliczem jego. Szlachetnością postawy, skwapliwością poświęcenia, zapalem patryotycznym nieogłędnym na żadne względy rodzinne, zjednał on sobie przychylnę przyjęcie u zwycięzcy świata, i otrzymał ze stopniem pułkownika, dowództwo nad Legią, nazwaną północną, którą Napoleon z Polaków w służbie pruskiej znajdujących się, a wziętych do niewoli, utworzyć rozkazał. W owej pamiętnej epoce świetnych zwycięstw, które do granic polskich zwycięzkie orły francuzkie przywiodły, w której powstała w zwycięzcy myśl przywołania do życia narodu polskiego, natchnięta równie przez politykę, jak uczucie sprawiedliwości, okazali Polacy, okazała zwłaszcza Wielkopolska, jakiego poświęcenia, jakiej szczodroblewości krwi i mienia, jakiej wreszcie siły zdolni są ci, w których sercach tleje miłość utraconej ojczyzny. Skoro tylko Napoleon przemówił, jeden duch, jeden zapal rozplomieniał cały naród. Młodzieńce, dojrzałe męże, starcy, niedorostki, wszyscy powstałi, uzbroili się, i śpieszyli powiększać narodowe szeregi na odbicie ojczystego kraju przeznaczone. Cesarz Francuzów, świat cały, przekonał się wtenczas, czyli za-

bójstwo takiego narodu mogło być kiedy uprawnioném, i w polityce za czyn dokonany uważaném. — Jeżeli te ofiary, to poświęcenie dostatecznie wynagrodzonemi nie zostały, — jeżeli skutek zawiódł oczekiwanie powszechne, jeżeli w szczupłych granicach, i to jeszcze bez imienia Polski, kraj był swój odzyskał, przypisać to należy mniej niedostatecznemu ocenieniu przez Napoleona praw i ducha narodu, jak wymaganiom polityki, której nawet jego wszechwładność ulegać czasem musiała.

Skoro tylko książę RADZIWIŁŁ objął dowództwo nad legią północną, wyruszył zaraz na jej czele w pole chwały i przeszedł pod rozkazy marszałka Lefèvre, któremu Napoleon zdobycie Gdańska poruczył. Nie wchodząc w szczegółowe opowiadanie tego pamiętnego oblężenia, wspomnim tylko, iż książę RADZIWIŁŁ duchem rycerskim, krwią zimną w boju, połączoną z męstwem pełnym zapалу, zaszczytnie wywiązał się z powierzonego mu dowództwa. Pierwszy gdzie niebezpieczeństwo i chwała, okazał, że tak on, jak rotty któremi dowodził, godne były walczyć wśród zastępów największego z wojowników. Uległ Gdańsk pod przemocą męstwa i sztuki. Marszałek Lefèvre tytułem księcia gdańskiego zaszczycony został, a piersi księcia RADZIWIŁŁA ozdobił znak legii honorowej, który wtenczas był najchlubniejszą nagrodą odwagi rycerskiej, blizn i kalectwa na placu boju nabytego. Gdy cesarz Napoleon przez czas nie długi przebywał w Warszawie, wezwany książę RADZIWIŁŁ do boku jego, jako dobrze mu znany, pełnił przy nim służbę dworską.

Gdy po Tylżyckim pokoju wola potężna zwycięzcy był księstwa Warszawskiego ustaliła, legion północny do wojska tegoż księstwa wcielony został. Wtenczas książę RADZIWIŁŁ, dowództwo jego złożwszy, mianowany był puł-

kownikiem 5go pułku piechoty. W owój epoce pełnej nadziei i zapału, cała młodzież polska cisnęła się do szeregów ojczystych. Hańbą było być młodym, a nie bydź wojskowym. Wszystkie imiona historyczne zajaśniały wtenczas wśród wojsk narodowych. Czartoryscy, Potoccy, Lubomirscy, Tarnowscy, Krasińscy, Chodkiewicz, Radziwiłły, na czele pułków, w pułkach i przy boku dowódców okazywali, że dzielność ich przodków w nich się znowu odradzała. Po świetnym roku 1809, w którym nową chwałą zajaśniał oręż polski, i księstwo Warszawskie obszerniejszymi granicami zaokrągliło się, nadszedł zbyt prędko niestety r. 1812, który miał być kresem potęgi i szczęścia Napoleona. Ta potęga, na najwyższym szczyśle stanąwszy, zamiast spocząć na nim, wyzwała do boju olbrzyma północnego, i wystawiła przeciw niemu siły całej Europy. Dopóki Napoleon zapuszczał się w posiadłości polskie, w kraje, które przemocą i zdradą opanowane, wyzwolić przychodził, Bóg zdawał się go wspierać, i łatwym pochodem do zwycięstwa prowadzić — póty też i nieprzyjaciel stawić mu czoła nie śmiał na téj ziemi nie swojej; — lecz skoro tylko granice dawnych dzierżaw Polskich przekroczył, wojnę wyzwolenia na najezdniczą i napastną zmienił, wnet sprawiedliwość Boża zwróciła się przeciw niemu, wnet przeciwnik na ziemi własnej uczuł podwojoną siłę, wzmocnioną odwagę. Następują krwawe bitwy, w których same zwycięstwo tyle kosztuje, co porażka — powstają żywioły i sprzymierzają się z obrońcami ojczystego kraju, ogień wypycha najezdzców ze stolicy, zima sroga wypiera ich aż za ostatnie granice, — nastają klęski, zniszczenie, upadek, jako kara dumy, która w swém zaslepieniu zapomniała, gdzie się sprawiedliwość kończyła, a niesprawiedliwość zaczynała.

Książę MICHAŁ RADZIWIŁŁ, posunięty na stopień generała brygady, przeszedł wśród wyprawy z r. 1812 pod rozkazy marszałka Macdonalda, i pod jego dowództwem wraz ze swoją brygadą należał do wszelkich bitew, działań i obrotów wojennych, któremi tenże marszałek w okolicach Rygi kierował. Po smutnym odwrocie z wyprawy moskiewskiej, oddzielony do dywizyi generała Rapp, zamknął się z nim w Gdańsku, i świetny wziął udział w chlubnej obronie tego miasta. Znalazł się więc znowu książę RADZIWIŁŁ na pierwszém polu swego wojskowego zawodu, który mu już tyle przyniósł zaszczytu, znalazł się nie jak oblegający, lecz jak obleżeniec. Dzielność i wytrwałość téj obrony wśród niedostatku, głodu i powszechnego zniechęcenia, okryło chwałą dowódcę naczelnego. Szczegóły jéj opisał on w swych pamiętnikach, po śmierci jego wydanych. Daje w nich generał Rapp chlubne świadectwo księciu RADZIWIŁŁOWI, a tak, jak ten podzielał trudy i niebezpieczeństwa naczelnego dowódcy, tak i przypuszczony został do należnego w chwale jego udziału. Po wzięciu Gdańska i upadku Napoleona, porzucił książę RADZIWIŁŁ służbę wojskową i wrócił do ojczyzny i rodziny. Zawód tyłu nadziei, bezskuteczność tyłu wysileń i cudów męstwa, zakrwawiły srogą boleścią jego serce polskie; zapragnął więc szukać pociech i ulgi wśród domowego szczęścia. W roku 1815, nie należąc już do nowego składu wojska polskiego, które w wzniesioném przez cesarza Alexandra królestwie tworzyło się, udał się na Wołyn, i tam wszedł w śluby małżeńskie z Alexandrą Stecką, jedyną pozostałą córką po Karolu Steckim i Maryannie z Morsztynów, powtórnym ślubem połączonej z czcigodnym, i tak prawością obywatelską, jak chwałą wojenną znakomitym generałem Kniaziewiczem. Zaczny ten mąż, straciwszy ukochaną

małżonkę, czułość swoją dla niej przeniósł na jej córkę; z radością więc błogosławił jej związkowi z księciem RADZIWIŁEM, i jak zachował dla obojga do końca życia najczulsze przywiązanie na wzajemnym poważaniu oparte, tak i od nich zawsze i wszędzie, w oddaleniu od ojczyzny, na wygnaniu, odbierał stale dowody czci, uszanowania i miłości, które późnych lat jego tułaczych chlubą i pociechą były. Księżna ALEXANDRA RADZIWIŁOWA wniosła w dom męża nie tylko dziedzictwo obszernego majątku, ale te wszystkie przymioty serca, te wszystkie skarby umysłu, ten cały urok i powab, któremi Polki nad kobietami wszystkich innych krajów celują. Znalazł więc książę Michał w tym związku zupełne szczęście domowe, ozdobione jeszcze całą ponętą i przyjemnością najmiłszej towarzyski życia. Przekonany, że nie ma tak nieprzyjaznych okoliczności, w którychby krajowi nie można było stać się użytecznym, wieś zamieszkawszy i objąwszy w posiadanie obszerne włości, w nowo przez siebie obranym zawodzie starał się z korzyścią dla kraju pracować.

Porównywając pomyślność i bogactwo obcych krajów, przy małej obszerności ziemi, mniej hojnie od natury żyznością obdarzonej, lecz upłodnionej pracą i przemyślem; porównywając mowę z nędzą, ubóstwem, zaniedbaniem ziemi rodzinną tak obszerną, tak żyzną, nabył przekonanie, że wzniesienie rolnictwa, zaprowadzenie w niem lepszego ładu, porządku i ulepszeń wyrozumowanych na wzór innych krajów, stać się mogło jedynie podstawą pomyślności i oświaty krajowej. Przekonany on był, że upowszechniony był dobry materyalny, nie wyradzający się w zbytek, uzacnia i ulepsza ludzi, przyczynia się do ogłady i wykształcenia umysłowego, i choć nie jest w stanie nadać niepodległości krajowi, zapewnia przynajmniej nie-

podległość charakterów. Tém przekonaniem ożywiony, temi zachęcony pobudkami, zajął się z gorliwością ulepszeniem gospodarstwa rolniczego. Sprowadził do obszernych dóbr swoich sławnego w owym czasie agronoma Thaera, któremu urządzenie ich na wzór zagraniczny i podług zasad nauki rolniczej poruczył. Ujrzano więc wkrótce na Wołyniu, ujrzano w królestwie Polskiem, w majątku jego zaprowadzone wszelkie znane wówczas ulepszenia, urządzone systematycznie płodozmiany, rozmnażające się z krwią szlachetną trzody owiec i bydła, w ruch puszczone maszyny zastępujące brak rąk i niedostateczność pracy ludzkiej. Nie raz on w gorliwości i zamiłowaniu swoim rolnictwa, odważał się na próby i doświadczenia, które go wprawdzie czasem na znaczne narażały straty, lecz z bogactwami z dobrem ogółu wiadomości, których starannie poszukiwał. Nieumiejętność, ślepotą nałogu i przyzwyczajenia, wstręt do skrzętniejszej i oględniejszej pracy, spoglądały z nieufnością i nawet z szyderycznym uśmiechem na te zmiany i ulepszenia rolnicze, o których korzyści mało już który z rolników polskich powątpiewa. Książę RADZIWIŁŁ był jednym z pierwszych właścicieli w kraju, który się na ich doświadczenie ośmielił, i przez lat dziesięć pobytu na wsi, z jedną zawsze wytrwałością i upodobaniem oddawał się zajęciom agronomicznym. W roku 1825 wezwany przez cesarza Alexandra do senatu królestwa Polskiego, został mianowany senatorem wojewodą. Od tego czasu opuściwszy Wołyń, przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy. Wkrótce nowe jego obowiązki senatora podały mu sposobność okazania nieugiętości i prawości swego charakteru. Przy końcu roku 1825 nastąpiła, prawie nagle, niespodziewana śmierć cesarza Alexandra, razem z nią rozwiane zostały wszystkie ludzące nadzieje i marzenia

nietylko Polski obszerniejszój, ale nawet Polski konstytucyjnej, w granicach ówczesnych, lecz bez gwałtów i nadużyć. Nadzieje Polski w granicach obszerniejszych usprawiedliwiały nietylko same obietnice cesarza, z początku szczerze potém obłudnie czynione, ale nawet sam akt kongresu wiedeńskiego, w którym on sobie zastrzegł moc nadania później królestwu Polskiemu rozległości, jaką uzna za właściwą. Od chwili w której od południowych kończyn państwa nadbiegła z Taganrogu wieść o zgonie cesarskim, zaczęły następować po sobie śpiesznie, gwałtownie, ważne nader wypadki. Po dniach kilkunastu niepewności, kto samodzierczą zostanie, starszy czy młodszy brat? ujrzał z zadziwieniem świat zrzeczenie się korony cesarskiej, której okupem była nieograniczona władza w królestwie Polskiem nadana bratu, zrzekającemu się tronu rosyjskiego. Nastąpił zaraz potém wybuch petersburgski, odkrycie tajemnego związku Polaków z Rosyanami, sąd i kara spiskowych rosyjskich. Ci ze związkowych polskich którzy byli mieszkańcami królestwa, na drodze konstytucyjnej przez sąd sejmowy, jako winowajcy stanu, sądeni bydź mieli. Lecz i wtenczas jak zwykle, nie obeszło się bez gwałtu prawu zadanego. Nieprawne postępowanie sądowe, nieprawnie ustanowiona komisya inkwizycyjna, zniszczyła wszelkie rękojmie konstytucyjne. Zwołano przecież sąd sejmowy, z senatorów królestwa Polskiego złożony, lecz któremu starano się odjąć namową, postrachem, ograniczeniem jawności, te wszystkie warunki niepodległości, bez których tylko nieugięte w cnocie dusze obejść się mogą. W trudném nader położeniu znalazł się wówczas senat polski; oceńmy je z wszelką bezstronnością historyczną, i powiedzmy: czyli mniemamy że obowiązek sędziom nakazywał uznanie winy, i zastosowanie do niój kary?

Gdyby senat polski w sąd sejmowy zamieniony, mógł być uważanym jako sąd przysięgłych, gdyby tylko radząc się samego sumienia miał sądzić, czyżby się mógł znaleźć w gronie jego jeden Polak, któryby za zbrodniarzy godnych surowej kary uznał rodaków, którzy wskrzeszenia i niepodległości ojczyzny zapragnęli. Każdy z nich zaprawdę, byłby się czuł równym im winowajcą, jeżeli nie czynem, to myślą i życzeniem. niesprawiedliwość zbrodnicza, wyrażona Polsce przez jej rozbiór i zagładę, takie utworzyła położenie jej ciemierzcom i Polakom, iż jeżeli nie można się dziwić, że ci pierwsi wszelkie usiłowania polskie ku dzwignieniu ojczyzny zmierzone, potępiać i karać muszą, brnąc coraz dalej w nieprawość, to z drugiej strony żaden z Polaków jako sędzia uznać w nich winy i zawyrokować za nie kary nie może, bez zgwałcenia własnego sumienia. Lecz z innego stanowiska zapatrując się na sąd sejmowy, wyznać należy, iż on powołany został do sądenia na mocy konstytucyi królestwa Polskiego. Konstytucya ta z jednej strony ciągle znieważana i gwałcona, była jednakże w owym czasie prawem obowiązującym. Na drodze więc konstytucyjnej senat polski miał niezaprzeczenie obowiązek uznania winy, skoroby ta udowodnioną była, i wyrzeczenia za nią kary. Na tej drodze znajdował się w nader trudnym położeniu; wśród walki sprawiedliwości z prawnością, obowiązków Polaka z obowiązkami sędziego, wśród walki sumienia z literą prawa. Przyszła przeciw w pomoc sądowi pogarda tego prawa ze strony samej władzy, którato pogarda stała się jej nawyknięciem, jako nie cierpiącej żadnej zapory, żadnego ograniczenia. Całe postępowanie z obwinionymi, całe śledztwo nieprawnym było. Wyznania wymuszone podstępem, namową, przymusem moralnym, w oczach sumiennych sędziów

nie mogły stanowić dowodu, a tam gdzie wina udowodnioną nie była, kara zawyrokowaną byż nie mogła. Jedne względy lęklivej polityki zdawały się przemawiać za surowością wyroku. Na takowych więc szczególnie opierały się podszepty i pogrózki, któremi władza, lub powolni jej posługacze, starali się zachwiać prawość i nieugiętość senatu polskiego. Któż więcej jak książę RADZIWIŁŁ wystawiony był na tego rodzaju przestrogi i namowy! Osoby najwyżej w rządzie położone, lub blisko przy tronie stojące, usiłowwały go przekonać o koniecznej potrzebie surowości, zapewniając, że cesarz jej wymagał, chcąc aby senat polski okazał się wiernym, uznając winę — a on łaskawym, przebacząc ją. Nie zachwiał się jednak mąż cnotliwy w swęj prawości sędziego, przekonany, że ani polityczne ani żadne inne względy na bezstronność jego wpływać nie powinny. Przekonany, że sędzia bliźnich swoich sądząc, używa niejako praw samemu Bogu służących, i że winien tylko słuchać głosu tego nieomylnego przewodnika, którego mu sam Bóg za doradcę na drodze życia dodał, to jest: sumienia własnego. Cały senat polski, z małym wyjątkiem, tę samą niezłomność okazawszy, i obwinionych uniewinniwszy, okrył się chwałą cywilnej odwagi, a ta, prawie zupełna jednomysłność, była szczególniej zasługą tych cnotliwych i silnych mężów, którzy, jak książę RADZIWIŁŁ, swoim przykładem i radą, wątpliwych i chwiejących się wsparli i wzmocnili. Wyrok uniewinniający prawie wszystkich oskarżonych, obudził gniew władzy obrażonej niepodległością sądu. Równie więc ogłoszenie jego, jak przywrócenie wolności więźniom, zawieszono, a sędziów samych na więźniów zamieniono, Warszawę im za więzienie przeznaczając. Przez rok cały przeszło, żaden z senatorów nie miał dozwolonego wydalenia

się z stolicy. Książę RADZIWIŁŁ wraz z innymi podzielał to uwięzienie tak upokorzące, i które okazało jak pozor-nemi i łudzącemi były wówczas wszelkie rękojmie prawa, lub ustawy konstytucyjnej. Te i tym podobne, coraz mno-żące się gwałty i uciski, coraz więcej rozjątrzały umysły, i do gwałtownego usposabiały wybuchu. Nie złagodził ich rok 1829, w którym podczas wojny tureckiej, podczas niebezpieczeństwa ze strony Europy grożącego, cesarz rosyjski odbył koronę rosyjską koronacją króla polskiego. Ta uroczystość koronacyjna, nie mająca żadnego znaczenia politycznego, nie zdołała żadnego z myślących Polaków uwieść, i nowych w nim obudzić nadziei. Ocucone one raczej zostały, wielkimi wypadkami roku 1830 na Zachodzie wydarzonymi. Rewolucya lipcowa przedstawiała się jako zwycięstwo prawa nad bezprawiem, ustawy nad samowolnością; powstanie belgijskie, jako tryumf narodo-wości uciemżonej nad narodowością ciemżącą. Obie te rewolucye ożywiły otuchą umysły w Polsce, w której i narodowość ciągle uciemżoną była i ustawa ciągle gwałcona. Zdawało się w owój epoce, że Europa cała zajmie się płomieniem, że budowa kongresu wiedeńskiego runie, że nadszedł czas wymiaru sprawiedliwości i uciśnio-nym ludom, i ukrzywdzonym narodom. W sercach więc wszystkich wiernych Polaków powstały na nowo nadzieje bytu niepodległego. Lecz aby pewniejszym uczynić ich spełnienie, radziło doświadczenie, radził rozsądek polity-czny, aby czekać stosownej pory i przyjaznych okolicz-ności. Trudno bowiem było zataić przed sobą niebezpie-czeństwa i trudności, jakie usiłowania około ziszczenia tych nadziei podjęte natrafiają. Najzasłużeni więc miłośnicy ojczyzny zachęcali do cierpliwości, i umiarkowania szła-chetnych i gorących uczuć. Zapał i niecierpliwość mło-

dzienca bezwzględna na te przestrogi, wstrzymać się nie dała. W dniu 29. listopada 1830 roku, wzniosła broń powstania młodzież wojskowa i szkolna, i pociągnęła za sobą ludność warszawską. Wybuchło powstanie listopadowe: lecz powiedzmy prawdę, przed czasem właściwym, bez naczelników, bez przyzwolenia mężów stojących wiekiem, zasługą, cnotą, na czele narodu. Nadeszła więc znowu chwila nader trudna dla każdego Polaka, a zwłaszcza dla tych mężów, bez których żaden ruch prawdziwie narodowym być nie mógł. Jeszcze odległa jest od nas pora należytego oceny powstania listopadowego. Znamca chcąc dokładnie poznać i osądzić obraz jaki, cofa się wstecz, i w niejakiem oddaleniu rozpatruje się w nim. Przedmioty za blisko widziane, dostatecznie rozpoznane być nie mogą. Nie dość jeszcze oddaliliśmy się od rewolucyi r. 1830, rany nasze jeszcze za świeże, cierpienia za bolesne, aby ktokolwiek z nas, zupełną bezstronnością uzbrojony, sąd o niej mógł wydać, a zwłaszcza ażeby ten sąd, ze spokojnością i bez gniewu, od téj lub od owéj strony mógł być wysłuchany. Przecież starajmy się zdobyć na takie zdanie, jakie się nam najwięcej przybliżoném zdawać będzie do tego, które sumienny objawi historyk.

Naród każdy, który byt niepodległy przemocą, zdradą, podstępem utracił, lub lud, który wolność i swobody swoje postradał, lub ich jeszcze nie nabył, ma niezaprzeczone i żadnemu przedawnieniu nie uległe prawo odzyskania téj niepodległości albo też tychże swobód. Prawo więc wydobycia się z pod obcego panowania, prawo powstania, służy mu wieczne czasy; lecz nie idzie za tém, ażeby do użycia jego, w każdym czasie, każda częśćka narodu, za naród ogłaszająca się, mogła być upoważniona prawo ludzkie przez filozofów i myślicieli głoszone, prawo boże

przez doktorów kościoła objaśnione i tłómaczone, zgodne są w tém względzie. Dwa warunki prawomocności powstania są konieczne; pierwszy aby sprawcy jego, weszli w głębie sumienia swego, i przeświadczyli się, ażali są organami i tłómaczami woli narodu całego, drugi ażeby istniało prawdopodobieństwo, nie tylko trymfu, ale i polepszenia bytu narodowego. Ruch bowiem rewolucyjny, lub powstanie, które kraj unieszczęśliwia, stan jego nie tylko chwilowo pogorsza, stając się występny, staje się bezprawiem. Naród polski, więcéj od każdego innego, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek łożenia wszelkich starań około odzyskania niepodległości swojej. Lecz czyż dla tego uwielbiać i pochwałać mamy te wszelkie cząstkowe lub pojedyncze bezużyteczne usiłowania, wszelkie te gorączkowe i konwulsyjne ruchy, wszelkie te zamiary, w dumie i szale zrodzone, których bezskuteczność jawna, których wykonanie zgubne, i które sprawę naszą coraz głębiéj w przepaść grażą. Pod tym względem ruch listopadowy nie jest zupełnie bez zarzutu. Rozpoczęty on był przez garstkę młodzieży, bez oględności na właściwość pory, bez porozumienia się rozciąglęgo, bez przyzwolenia i współdziałania tych wszystkich, którzy są niejako wyrazem i treścią narodu. Podziwiać możem bohaterstwo przedsięwzięcia, szlachetność uczuć i poświęcenia, nie powinniśmy bezwarunkowo pochwałać czynu samego, téj śmiałości występnej, z jaką mało liczba waży się występować w imieniu narodu, przyszłość jego brać na swoją odpowiedzialność i powierzać ją grze losowej i niebezpiecznej. Nie powinniśmy zwłaszcza potępiać i obwiniać tych mężów młujących ojczyznę, którzy w pierwszych chwilach, mierząc śmiałość i niebezpieczeństwo zamiaru, zważając okoliczności, wśród jakich wykonany został, nie wiedząc czyli przez naród cały przy-

jęty zostanie, wahali się i pytali siebie, czyli im się godziło stać się jego współnikami, popierać go, popychać, i usłuchawszy tylko uczucia samego, zdać na traf ślepy, los narodu całego. W liczbie tych prawych obywateli był i książę MICHAŁ RADZIWIŁŁ. W pierwszej zaraz chwili powstania objawił on całą żywość uczuć patriotycznych, ale razem i całe pojęcie zbytnej śmiałości przedsięwzięcia, i całą troskliwość o przyszłość kraju. Jak przeto zapal jego nie psuł czerstwości jego rozsądku i umiarkowania zdań, tak to umiarkowanie nie osłabiało bynajmniej gotowości jego do wszelkich osobistych ofiar i poświęceń. Skoro więc tylko wypadki taki obrot wzięły, że płomień kraj cały ogarnął, skoro sejm zwołany powstanie za narodowe uznał, książę RADZIWIŁŁ poświęcił się mu z całą żywością uczucia polskiego, i z tém większą zasługą, że nie tylko obszerne mienie swoje, ale byt i pokój swojej rodziny, która w kraju w ręku nieprzyjaciela zostającym przebywała, na widoczne niebezpieczeństwo narażał. Mimo te względy usłuchał on tylko głosu honoru i miłości ojczyzny, przenosząc w swych przewidywaniach zaszczytny upadek ze wszystkimi, nad nikczemny tryumf z kilkoma. Tymczasem wypadki rewolucyjne coraz gwałtowniejszym pędziły prędem, i zbliżała się chwila stanowcza walki. Dyktator, nieugięty w swém przekonaniu o bezskuteczności wszystkich wysiłen, o zgubnym końcu walki, którą zapal i meztwo przedłużyć mogły, lecz wśród której pod przymocą uledez będą musiały, złożył władzę nieograniczoną którą mu naród powierzył, a niechcąc przyjąć żadnego udziału w odpowiedzialności za jego upadek, który przewidywał, dowództwa nawet nad wojskiem odmówił. Przeciż do niego powoływała go nieograniczona ufność tegoż wojska, i niejako instynkt narodowy. I w istocie z do-

wódców ówczesnych kto więcej od generała Chłopickiego na tę ufność zasługiwał? Dzielny w boju żołnierz Napoleoński, okazał siłę i niepodległość charakteru w swoich z W. księciem Konstantym stosunkach, i jeden z pierwszych porzucił służbę wojskową w królestwie polskiém, w której dłużej bez zgwałcenia własnego przekonania i ubliżenia swój godności pozostać nie mógł. Imię jego znane było zaszczytnie i u obcych, a jego sława wojskowa, przez samych nieprzyjaciół gotujących się do walki, lekceważoną nie była. Czuł to sam Chłopicki, czuli ci którzy na czele sprawy narodowej stanęli, i tyle przynajmniej wymogli na nim, iż przyrzekł kierować działaniami wojennemi, i dowodzić w boju, bez tytułu wodza, bez znamion i odpowiedzialności dowództwa. Wojsko jednak bez imiennego i widocznego naczelnika pozostać nie mogło, a wybór jego był nader trudny. Trzeba było znaleźć prawego obywatela i żołnierza, któryby czystą miłością sprawy narodowej powodowany, przyjął to dziwne i wyjątkowe położenie wodza bez dowództwa. Trzeba było wyszukać tak cnotliwego syna ojczyzny, iżby ten mając zaszczytną przeszłość wojskową, taką aby wybór jego przyjęty był z ufnością i z uszanowaniem w wojsku i w kraju, bez zadziwienia za krajem, zrzekł się przyszłości na rzecz istotnego dowódcy, i działając z nim zgodnie bez zawiści, poświęcił mu nie tylko własne osobiste widoki, ale nawet trudniejszą od wszystkich innych złożył z miłości własnej ofiarę. Zaiste nie łatwo było znaleźć męża podobnej cnoty i poświęcenia; znalazła go jednak ojczyzna w osobie księcia RADZIWIŁŁA. Skoro tylko ówczesni narodu naczelnicy, skoro sejm w jego imieniu do niego przemówił, ten który był zdolny wszelkich dla ojczyzny ofiar, i na tę zdobyć się potrafił. Ten czyn szlachetny i wtenczas i dzisiaj może jeszcze niedostatecznie

został pojęty przez wszystkich i oceniony. Jest on jednak najpiękniejszym z życia tego czcigodnego Polaka, jednym z najpiękniejszych, śmiało powiem, jaki w dziejach napotkać można. Poświęcić dla ojczyzny mienie, dostatki, zaszczyty, zdrowie i życie, znosić dla niej rozliczne cierpienia, tęsknotę wygnania, smutek tułactwa, męki więzień, jest to poświęcenie, na które dusze szlachetne, na które zwłaszcza dusze polskie, łatwo się zdobywają, i że powtórzę wiersz wielkiego tragika:

Na to się zwykła cnota łatwo przysposobi,
Tysiąc już to zrobiło, tysiąc jeszcze zrobi.

Ale przez miłość ojczyzny wyzuc się z najdroższej części samego siebie, nie chcieć pamiętać co się winno imieniowi swojemu i sławie już nabytj; pozbyć się słowem zupełnie własnej miłości, jest to ofiara, której tylko niezwykła, i wyższa mogła być zdolną dusza. Znał książę RADZIWIŁ cały ogrom poświęcenia jakiego po nim wymagano, nie cofnął się jednak przed nim. Wiedział on, że ofiara na którą się odważał, była tego rodzaju, że mało przez kogo oceniona, nie obudzi ani czci, ani wdzięczności; wiedział on że wódz bez dowództwa, wystawiał się na poeiski złości, na szyderstwo niechętnych lub niekzemnych; wiedział, że w razie zwycięstwa chwała nie jego będzie, w razie upadku część wstydu i odpowiedzialności na niego spadnie; wiedział, że tak się poświęcając, wiele tracił, wszystko mógł stracić, nic nie zyskać; przecież z szlachetną spokojnością dopełnił ofiary, i nowy Kurcusz dla zbawienia ojczyzny rzucił w otchłań więcej niż życie, bo to wszystko co miał w niem najdroższego.

Przyjął książę RADZIWIŁ tytuł wodza naczelnego, ten jeden warunek do przyjęcia kładąc, iż skoro tylko wśród walki objawi się jaki wojownik, który się godnym okaże

dowodzić bratniemi szeregami, on mu bez zwłoki ustąpił godności, którą tylko chwilowo przyjął. Wezwany do jęj objęcia wyborem sejmu w prostych i krótkich wyrazach, złożył zapewnienie, że jak zawsze był wiernym ojczyźnie, tak nim i na tym stopniu, na który wyniesiony został, pozostanie. Nadeszła chwila stanowcza, chwila walki Dawida z Goliatem. Jenerał Chłopicki, ufając szlachetności charakteru wodza naczelnego, przekonany że żadna żądza ambitna ani zawiść nie zamiesza jego z nim stosunków, z całym ogniem rycerskiej duszy zajął się kierunkiem obrótów wojennych. Po mało znaczących potyczkach ściągnął on siły swoje pod Warszawę, ażeby oparty o okopy Pragi i o mury stolicy mógł się zmierzyć z dwakroć silniejszym nieprzyjacielem i wydać mu walną bitwę, któraby jego siłę moralną osłabiła a podniosła ducha w wojsku narodowém, i w oczach świata ocaliła honor polski. Stało się jak sobie Chłopicki układał. Zawrzała krwawa i uporczywa walka w dniu 19. lutego pod Wawrem, w dniu 25. pod Grochowem. W obydwóch przemoc nie zdołała pokonać męztwa, i chwała Polski, nowym zajaśniała blaskiem. Książę RADZIWIŁŁ w obydwóch bitwach cały kierunek działań wojennych zostawił jenerałowi Chłopickiemu, co więcej obawiając się, aby obecność i widok dwóch wodzów nie psuły jedności i skuteczności rozkazów, nie upoważniały do nieposłuszeństwa, musiał się wstrzymać od przewodniczenia wśród boju. Żołnierz Napoleona, który tyle razy życie za ojczyznę narażał, tu gdy szło o ojczyznę, gwałt własnemu męztwu zadać musiał, nie ukazując się na czele szeregów, nie rzucając się w sam war walki, gdzie było groźniejsze niebezpieczeństwo i najświetniejsza chwała. W dniu 25. lutego rana jenerała Chłopickiego, która w chwili stanowczej koniec położyła działaniu jego, nieposłuszeństwo niektórych

dowódców, udaremniły tyle cudów męstwa i poświęcenia, tyle strumieni krwi przelanej. Wojsko narodowe już bliskie zwycięstwa cofnęło się w mury miasta i w okopy Pragi, przed którymi osłabiony licznymi stratami wstrzymał się nieprzyjaciel. W dniu następnym, gdy generał Chłopicki, boleśnie ranny, objąć więcej dowództwa nie mógł, przystąpiono do wyboru nowego wodza. Książę RADZIWIŁŁ przy-pomniawszy pod jakim warunkiem przyjął był naczelnictwo wojska, tytuł, oznaki i władzę wodza naczelnego złożył w ręce generała Skrzyneckiego, który wśród bitew stoczonych więcej od innych się odznaczył. Z żalem przychodzi ta wspomnieć, że książę RADZIWIŁŁ godność wodza składając z taką szlachetnością, z jaką ją był przyjął, doznał i przekonał się, co już pierwój przewidywał, że jego poświęcenie, aczkolwiek wielkie, było tego rodzaju, iż nawet wdzięczności nie obudziło; tak jest, z żalem przypomnijmy, że i osoby na czele rządu w ówczas stojące, i sejm zaniedbał głośno uszanować jego poświęcenie, jawnie i publicznie wdzięczność szlachetnemu mężowi oświadczyć. Zniósł on to zaniedbanie z spokojnością właściwą wyższej duszy, i nawet cienia urazy nie zachował, a zajmwszy miejsce swoje w senacie, z równą gorliwością, z równym zawsze zamiłowaniem ojczyzny i umiarkowaniem, pozostał ciągle na niem aż do upadku powstania. Poświęciwszy się całej sprawie ojczyściej, żył tylko jój życiem, które raz się ożywiało to z nowu słabiało. Przechodziła ta święta sprawa przez ciąg kilkomiesięczny różne koleje, koleje zwycięstw, chwały, uniesień, radości, nadziei, zbawiennój jedności, błędów, oamiień, klęsk, opieszałości w działaniu, ciężkich win, niezgody, zniechęcenia, rozprężenia i upadku. W czasach obecnych, tak obfitych w rozmaitego rodzaju powstania i rewolucye, porównywając każdą z nich z powstaniem listo-

padowém, twierdzić możemy z niejaką pociechą, że żadna z nich nie zrównała mu ani szlachetnością celu, ani trudnością i dzielnością walki, ani nawet umiarkowaniem. Któreż z powstań miało do walczenia z taką potęgą? któreż opromieniło się takim blaskiem chwały wojennój? które poszczyci się tak krwawemi i uporczywemi bitwami, jak pod Wawrem, Grochowem, Wielkim Dębem, Iganiami i Ostrołęką? Które okazało zupełniejszą jedność uczucia narodowego? w którym było mniej zbiegów od sprawy ojczyściej, mniej zaprzańców, mniej zdrajców? Były, niestety! wśród listopadowej rewolucyi, wypadki i czyny, któreby się chciało zatrzeć w pamięci, wymazać z karty dziejów. Jak zwykle się zdarza w chwilach upadającej sprawy pod koniec wojny, wcisnęła się niezgoda, bezrząd, rozprzężenie, do wojska, rządu i sejmu. Książę RADZIWIŁŁ z rozdartém boleścią sercem patrzył na nie, a widząc, że ich ani wpływem ani oporem swoim nie wstrzyma, nie chciał ani byź dłużej ich świadkiem, ani obecnością swoją stać się ich współnikiem, i po szturmie Warszawy wołał w niej pozostać, i z spokojnością oczekiwać losu, jaki mu gniew zwycięzcy gotował. W krótkim czasie po zajęciu Warszawy przez wojska rossyjskie, nadszedł rozkaz cesarski wywiezienia w głąb Rossyi, wszystkich jenerałów, którzy w powstaniu czynny przyjęli udział. Rozkaz ten jednym Wołogdę i Kostromę; księciu RADZIWIŁŁOWI odosobnionemu od towarzyszków broni, Jarosław na miejsce więzienia przeznaczył. Majątek jego na Litwie, dawne RADZIWIŁŁÓW dziedzictwo, uległo konfiskacie. Zaledwie książę stanął w miejscu swego wygnania, połączyła się z nim jego zacna małżonka. Wśród jego głębokiej boleści po upadku ojczyzny, wśród tęsknoty do rodzinnego kraju, wśród niepewności jego osobistego losu, przyniosła mu ona czułością swoją, uprzyjemnieniem

towarzystwa, te jedyne pociechy, jakie zbolełe serce jego przyjąć było zdolne. Ulgę niejaką w cierpieniu winien był także współluczuciu i poszanowaniu, jakie wśród obcych, w kraju nieprzyjaznym imieniowi polskiemu, w miescie ku azjatyckim granicom zbliżoném znajdował. Spotkał on tam serca zacne, a nie zastał tak silnej, jak można było mieć, nienawiści narodowej. Przebywszy tam cztery tęskne lata wygnania, otrzymał pozwolenie powrotu do kraju, gdzie go już byli jego towarzysze broni poprzedzili. Osiadłszy na stałe mieszkanie w Warszawie, odosobnił się od licznych i zgiefkowych towarzystw, zamknął się w kole rodziny swojej, w przerzedzoném od lat kilku przez śmierć gronie poufałych przyjaciół, i w obec wymagań i podejrzeń władzy, umiał utrzymać zupełną niepodległość i godność swoją, której zachowanie winien był i samemu sobie, i sprawie dla której się poświęcił. Tak przeżył książę RADZIWIŁŁ lat dziesięć. W ostatnich dniach życia, nawiedzony ciężkimi próbami, przebywał je z odwagą silnej duszy. Tak jak każdego prawego Polaka, smuciła go niedola narodu, zasmucały marnowane siły, gasnąca jedna po drugiej nadzieja, brak poprawy w rodakach, widok szalu i lekkomyślności wielu. Dręczyły go nieszczęśliwości czasu obecnego, i smutne przyszłości przewidywania; a do tych wszystkich narodowych i powszechnych boleści, przyłączyły się liczne straty i smutki domowe.

Nie zdołały one wprawdzie zaćmić pogody jego duszy, lecz zwolna jego siły targały. Zdrowie też jego słabieć poczęło, choć do końca zachował czerstwość twarzy, szlachetność postawy, piękną a właściwą sędziwemu wiekowi urodę. Uderzony niemocą, która mimo chwil ulgi, długiej nie dozwalała nadziei, otoczony poświęceniem i najtkliwszemi staraniami czcigodnej małżonki i rodziny, którą

z całą czułością najlepszego ojca miłował, zasnął mąż do-
stojny i prawy dnia 24. maja roku 1850.

Obrzęd jego pogrzebu, nastąpił w Warszawie, właśnie
w czasie obecności tamże potężnego i groźnego władzcy
Rosyi. Odbył się on z milczącą godnością i z cichą po-
wagą, odpowiednią i cnotom zmarłego, i wymaganiom twar-
dego czasu obecnego. Nie było tam żadnej wystawy i oka-
załości głośnej; lecz cała ludność warszawska towarzyszyła
zwłokom jego. Wszyscy zaeni i prawi zebrali się przy
nich, a nawet i ci z rodaków, którzy dzisiaj godnościami
obciążeni, którzy łask i ufności władzy używają, lecz jeszcze
wstydu zupełnie nie stracili, połączyli się z orszakiem po-
grzebowym, jedni aby uczcić pamięć zmarłego, drudzy aby
siebie uzacnić. Nie wzniósł się żaden głos pochwalny nad
martwemi zwłokami. W tym razie nawet kazalnica niema
się stała, a to milczenie nakazane, było najwymowniejszą
zmarłego pochwałą.

Z powrotem smutnych czasów, które najgłębszy i naj-
znakomitszy z pisarzów rzymskich opowiedział, powtarza
się często przykład obrazów Brutusa i Kassiusza, błyszczą-
cych swoją nieobecnością.

Wielu zapewne liczyła i liczy Polska mężów, którzy
świetniejszemi zasłyneli czynami, znakomitszemi odznaczyli
się zdolnościami, głośniejszą pozyskali sławę; żaden z nich,
śmiało powiem, więcej od księcia RADZIWIŁŁA nie miłował
ojczyzny, żaden stałej w miłości jój nie wytrwał, żaden
więcej gotowości do wszelkiego rodzaju poświęceń nie oka-
zał, żaden równiej jego ofierze nie złożył ofiary. W życiu
jego spostrzegamy tę niezmiennność, tę wytrwałość, na którą
się w tych czasach tak rzadko napotyka. Raz obrawszy
sobie drogę cnoty, honoru i miłości ojczyzny, szedł nią
śmiałym i pewnym krokiem, i nigdy z niej nie zboczył.

Pamięć też jego zasługuje na cześć i uszanowanie, a imię jego zawsze jasnieć będzie między imionami najenotliwszych synów ojczyzny.

W epoce w której żyjemy, duma umysłu, pycha serca, jest główną wadą i występkiem. Jednych wiedzie ona do najbezrozumniejszych i najszkodliwszych przedsięwzięć, drugich czyni prorokami, apostołami, mistrzami najdziwniejszych nauk, które słabe i schorzałe umysły uwodzą, a samych tych apostołów i mistrzów, w zamęt szaleństwa wpychają. Nie będzie więc może bez korzyści dla nas samych i dla młodszego od nas pokolenia, rozpatrzyć się w obrazu życia jasnijącego nieskazitelną cnotą i zasługą, a właśnie od téj dumy i pychy wolnego. Nie będzie bez korzyści przekonać się, że człowiek czasem uniżając się, wywyższa się, i że pozbywszy się wysokiego o sobie rozumienia, wyzuwszy się z swojej miłości własnej, możemy czasem lepiej zasłużyć się ojczyźnie i sprawie którejśmy się poświęcili, i pozyskać na zawsze chlubne i pamiętne imię.

Pisałem 24. Października roku 1850. w Paryżu.

J. S.

